Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 10. MAJA 1920. NR. 112. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 198) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Ostatnie dni na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 8 maja 1920.

Zamknięcie granic. — Niemcy a wymiana pieniędzy. — Strajk kupców cieszyńskich. — Robotnicy z Trzyńca złamali strajk. — „Bürgerwehr" zastrzeliła jednego robotnika i raniła ciężko oficera francuskiego. — Machinacye czeskie. — Cerkiew czeska odbiera kościoły. — Strajk polskich nauczycieli. — Uroczystości narodowe.

W dwóch ostatnich tygodniach byliśmy zupełnie odcięci od świata. Najpierw zamknięto granicę wschodnią, w tydzień później także zachodnią (w miejscu byłej linii demarkacyjnej), by przeprowadzić na Śląsku wymianę koron na marki polskie. Wymiana waluty w Polsce zaskoczyła w sposób nieprzyjemny i komisyę międzynarodową i wszystkich, którzy ciągną w stronę Czech, stawiając ich przed dylematem: albo wymienić korony, albo dopuścić do tego, by po wymianie koron we wszystkich państwach na gruzach Austryi, reszta banknotów Banku austro-węgierskiego spłynęła na Śląsk i zrujnowała tu życie gospodarcze. Niemcy i Czesi sprzeciwiali się do ostatka wymianie, żądając ostemplowania koron śląskich. Z polskiej strony zażądano, by w razie stemplowania, ostemplowano na terenie plebiscytowym nie tylko polskie korony, ale i czeskie. Ostatecznie stanęło na tem, że korony będą wymienione na marki. Niemcy podnieśli krzyk nielada. Gazety, afisze starały się udowodnić, że na każdych zamienionych 100 koronach straci ludność przynajmniej 43 kor. Kupcy cieszyńscy, przedewszystkiem paskarze żydowscy posunęli się nawet do demonstracyjnego strajku przeciwko wymianie. 23 kwietnia zamknięto wszystkie sklepy w Cieszynie, kupcy domagali się na zebraniach — jeżeli już ma być wymiana — wymiany al pari przynajmniej odnośnie do kwot poniżej 15.000 kor. Na to rząd polski absolutnie zgodzić się nie mógł.

Sprytni Niemcy mieli w strajk wciągnąć także robotników miejskich, zorganizowanych przez socyalistów. Wszelka praca w mieście stanęła. Po południu nadeszła jednak wielka gromada robotnicy z Trzyńca, pouczyli najpierw swych towarzyszy — którzy właśnie w nader ożywiony sposób obradowali i uchwalali wnioski przeciwko marce — że to hańba strajkować na usługach żydowskich paskarzy, a później, w czasie wielkiego pochodu przez ulice miasta, w sposób spokojny zmusili kupców do przerwania komedyi strajkowej przez energiczne żądanie otwarcia sklepów. Sklepy rzeczywiście pootwierano, robotnicy ruszyli na rynek. Przed gmachem Komisyi międzynarodowej pełniła straż milicya miejska, t. zw. „Bürgerwehr", utworzona w Cieszynie na specyalne życzenie Niemców przez komendanta wojskowego Fromonta, chociaż po wsiach, zwłaszcza za linią demarkacyjną, takiej milicyi utworzyć nie pozwolono, by przypadkiem upływu żanadarma czeskiego nie zmniejszyć. Oddział „Bürgerwehr'u", który wkrótce zluzowało wojsko włoskie, cofnął się do swych koszar. Naraz z okien koszar zaczęły padać strzały do tłumów. Fromont, widząc, że „Bürgerwehr" nadużywa broni, chciał temu przeszkodzić, został jednak w chwili, gdy się zbliżał do drzwi budynku, ugodzony kulą w piersi. Czem kto wojuje, od tego ginie! Bezczelność „Bürgerwehr'u" miała jednak jeszcze smutniejszy epilog, bo od jej kul padł niewinny robotnik Foltyn. Robotnicy trzynieccy, do których strzelano, byli oburzeni w najwyższym stopniu. Poszli do hotelu „pod Wołem", gdzie się znajduje ślązakowski komitet plebiscytowy, wyrzucili na ulicę wszystkie akta i broszury agitacyjne. „Burgerwehr", rozbroili natychmiast żandarmi polscy; członkowie jej, między którymi było kilku ludzi cywilnych, staną przed kratkami sądowemi za nadużycie broni i zabójstwo.

Jak podłą była „Burgerwehr", poznano już przedtem. Jeden z jej członków, Rost, pozwolił się użyć za denuncyanta robotników trzynieckich. Oddział wojska francuskiego, który miał przeszukać Trzyniec za bronią, przebrał Rosta w mundur francuski (!) i chociaż w Trzyńcu jest stacyonowane wojsko włoskie, rozpoczął rewizyę za bronią najpierw w Domu robotniczym. Na sygnał syren fabrycznych stanęli robotnicy w obronie swych gniazd, Rosta poznano i tylko dzięki żandarmeryi nie rozszarpano w kawały; wojsko francuskie zaś grzecznie wyproszono z Trzyńca.

Po takim dowodzie energii okrzyk „Trzyńczanie idą" działał na strajkujących kupców cieszyńskich oszałamiająco. Otworzyli sklepy, ale agitacyi przeciwko marce nie zaprzestali. Jeszcze w pierwszy dzień wymiany szerzyli paskarze żydowscy i niemieccy hasło, by koron nie wymieniać, bo wkrótce będą wymienione al pari. W drugim dniu jednak nawet „Ostschlesier", organ hakatystów, musiał się pogodzić z rzeczywistością i zachęcał do pozbycia się koron austryackich. W aferze tej okazała się w całej pełni buta niemiecka. Dotychczas czechofilom imponuje korona czeska, choć przy jej zamianie ściągano 50%. Kiedy nie mogli uzyskać zamiany koron na pieniądz czeski, chcieli śląskiego, byle nie mieć nic wspólnego z Polską! Zastanawiającem jest stanowisko niemieckich socyalistów, którzy zdołali za sobą pociągnąć polskiego robotnika w mieście. Strajkowali i wypowiadali najgorszego rodzaju mowy przeciw marce, byle dopomódz niemieckim paskarzom i żydom. Z tego powodu przyszło do ostrej wymiany słów między posłem Regerem i przywódcą niemieckich socyalistów, Rothmannem na posiedzeniu wydziału gminnego.

Ogół ludności jest zadowolony z tego, że się wreszcie pozbył bezwartościowej korony. Piękny przykład dała uboga kobieta, która wyszedłszy z banku po wymianie, ucałowała nowe pieniądze i zawołała z radością: „toć też dobrze, że już momy nasze, polskie pieniądze".

Niemcy stoją już obecnie zupełnie w obozie czeskim, zwłaszcza ich komitet plebiscytowy i grupa ludzi z budowniczym Fuldą na czele. Czesi będą im bardzo wdzięczni, bo sami mają coraz mniej środków agitacyjnych. Głód w głębi kraju nie pozwala im posyłać żywności na Śląsk w dostatecznej mierze. Zamiana waluty spowodowała, że obecnie nie mogą puszczać swych dawnych „kolkowanych" po odlepieniu znaczka, lecz muszą kupować markę. Czeska, a właściwie ślązakowska prasa rozchodzi się jednak dosyć po Śląsku. Rozwożą ją specyalne auta, na których stoją pasażerowie z browningami w ręku, strzegąc drogich skarbów przeciwko słusznemu oburzeniu ludności.

W rydwan swych apetytów zaciągają Czesi wszystko, nawet Kościół. Posłali na Śląsk jakiegoś proboszcza z pod Pragi, pochodzącego ze Śląska i pod jego to dyktatem wydali księża czescy z zachodniej strony linii demarkacyjnej odezwę do ludności śląskiej, by sobie przypomniała, w jakim języku odprawiano dawniej w kościołach śląskich nabożeństwa, głoszono kazania i zawierano śluby. Odezwa, zawierająca bezczelne zarzuty przeciwko duchowieństwu polskiemu, znalazła dosadną odpowiedź ze strony organizacyi księży polskich. Tak walczy rząd czeski przy pomocy księży czeskich.

W daleko większej mierze idzie rządowi czeskiego na rękę apostata, proboszcz Stibor z Radwanic, który się ożenił i przemienił swój kościół w cerkiew czeską. Stibor objeżdża gminy Zagłębia, wygłasza na zgromadzeniach publicznych mowy agitacyjne, przeplatane bluźnierstwami, najgorszego rodzaju, byle u swych słuchaczy, ludzi, którzy dawno zerwali z Kościołem i Bogiem — wywołać jeszcze większą nienawiść do religii katolickiej i by wszędzie zakładać nową cerkiew. Podburzone w ten sposób bandy opanowały już kościoły w Michałkowicach (gdzie proboszczem był Czech) i w Rychwałdzie, osadzając tam księży nowej cerkwi.

Terror czeski trwa bezustannie. Onegdaj znowu nadeszły wiadomości, że w Łazach wypędzono ponownie kilka rodzin polskich z ich mieszkań i pozbawiono pracy. Ciekawą jest rzeczą, że Czesi, chociaż się czują panami Zagłębia, w ostatnim czasie wszędzie głoszą, że Komisya międzynarodowa już cały Śląsk oddała Polakom. Prasa czeski robi wrażenie, jakby chciała podburzyć opinię i wywołać starcia czynne!

Ludność polska liczy się — w poczuciu swej odpowiedzialności — z tem, że Komisya międzynarodowa ma przynajmniej jakie takie chęci sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy śląskiej. Rzucano kamieniem potępienia na Ślązaków, że się nie chwycili samoobrony. Otóż stwierdzić należy, że jeżeli do walki domowej między Polakami i Czechami nie przyszło, to w tem tylko dowód naszej karności i posłuchu wobec polskich czynników odpowiedzialnych. Wstrzymać tysiące rąk zaciskających pięście, nie było łatwo; zrobić inaczej trudno było ze względu na sytuacyę ogólną i specyalnie śląską.

W każdej walce trzeba używać środków nie wszystkich nawet, lecz coraz ostrzejszych. Na tej drodze stanęło nauczycielstwo polskie. Komisya międzynarodowa wydała znane rozporządzenia, oddające szkoły w 25 gminach pow. cieszyńskiego i w całym dystrykcie karwińskim pod władzę czeskich okupantów, zrywając w ten sposób prawny stosunek nauczyciela do państwa polskiego i poddając go w zupełną zależność czeskiej władzy politycznej. Wiec nauczycielstwa, odbyty w tej sprawie 22 kwietnia, uchwalił demonstracyjny strajk trzydniowy na całym Śląsku, który się odbył w dniach od 26—28 kwietnia, by dać wyraz oburzeniu i solidarności nauczycielstwa.

Wypadki zmieniają się, jak obrazy w kalejdoskopie. Trzeba silnych nerwów, by je przeżywać. Pewnego rodzaju odpoczynkiem w tym tańcu politycznym były uroczystości narodowe 3 maja, obchodzone wszędzie okazale. Dały one dowód polskości naszego ludu, szczególnie za byłą linią demarkacyjną.

J. T... y.

Z pochodu na Ukrainę.

Zwycięski pochód wojsk naszych na Ukrainie stanowi jedną z najwspanialszych akcyi wojennych. Zadziwić musi każdego niezwykle starannem przygotowaniem i nadzwyczaj szybkiem przeprowadzeniem operacyi wojskowych. Tak pomyślny rozwój ofenzywy naszej był dla wszystkich niespodzianką. Armia polska bowiem miała bardzo wielkie przeszkody, z których sobie zwyczajnie nie zdajemy sprawy. Przedewszystkiem naprzeciw niej znajdowało się wojsko bolszewickie, upojone zwycięstwami nad Kołczakiem i Denikinem. Zwolnione w ten sposób z innych frontów skoncentrowały się przeciw Polakom trzy czerwone armie z wielkiemi wciąż powiększanemi rezerwami. Drugą nie mniej wielką przeszkodą — to niezmierzone przestrzenie, pozbawione nowoczesnej, dobrze utrzymanej sieci komunikacyjnej. Poprzednie akcye wojenne prowadzone na Ukrainie, czy to jeszcze przez Karola XII, czy Napoleona, czy wreszcie ostatnio przez Niemców, wykazały dowodnie, jakiem niebezpieczeństwem dla armii są tego rodzaju przeszkody.

Armia polska jednak wszystkie te trudności przezwyciężyła. W błyskawicznych pochodach posuwała się naprzód, odbywając iście napoleońskie marsze tak, że nieprzyjaciel był zaskoczony, nie mógł odgadnąć celu naszych poruszeń, stracił głowę i szedł w rozsypkę.

Ciekawym i każdego z nas interesującym epizodem tej ofenzywy jest zdobycie Baru, tak pamiętnego z historyi naszej. Korespondent warszawskiego „Kuryera Porannego" przedstawia wzięcie Baru w sposób następujący:

Sztab dywizyi stał w Zinkowcach.. front doprowadziliśmy na linię Wilkowice, Konarowce, Kozaczówka, Jełtuszkowo, aby zaatakować Bar. Atak miał być prowadzony od południa i północy. Brygada Welgnera ruszyła od Jełtuszkowa i natknęła na 2 brygadę siczowników. Wzięliśmy 2000 bagnetów, 360 oficerów, wśród nich połowa Niemców, 12 armat, 43 karabiny maszynowe, materyał taborowy i t. d. Operacya ta opóźniła nieco równomierną z dywizyą gen. Jędrzejowskiego akcyę. W tym czasie pułk X. pod dowództwem p. Kończyca zajął Czeremisy i około godz. 10 wieczorem zaczął atakować Bar. Chodziło o wzięcie 500 metrowej grobli prowadzącej do miasta. Bolszewicy na moście ustawili karabiny maszynowe i warczą zajadle. Atak rozpoczął 2 batalion. Poszły naprzód 2 kompanie, chwieją się. Wspiera ich 6 kompania, t. zw. rzeźnicka. Prowadzi por. Nawrocki. Ciężko ranny w brzuch pada tuż koło mostu i bolszewicy złośliwie turkocą z maszynek. Ze stacyi łupią do naszych dwie pancerki nieprzyjacielskie. Chwila krytyczna. Porywa się na czele saperów por. Muraszko i rzucając przed siebie granaty, wali naprzód; chłopcy za nim. Muraszko słania się i pada zabity z ostatnim granatem w ręce, jednak saperzy porwani przykładem dowódcy, zdobywają most; bolszewicy cofają się w nieładzie. W mieście niespodzianka: walka o każdy węgieł, strzelanina z okien na tyły naszych żołnierzy. W akcyi przeciw nam bierze udział zbolszewiczała ludność miejscowa. (Jak wiadomo, w Barze mieszkają przeważnie żydzi). Strzelanina taka trwa do godz. 2 w nocy, przyczem nasz młody rekrut wykazuje niezwykłą brawurę. W mieście dowiadujemy się, że bolszewicy przed ustąpieniem wyprawili rzeź miejscowym Ukraińcom, mszcząc się za zdradę siczowników. Bolszewicy cofają się na Żmerynkę, musimy jednak zdobywać stacyę Bar, z której ostrzeliwują nas trzy ich pancerki. Stacya na wzgórzu lesistem, panuje ponad miastem. Chłopcy oczyszczać muszą w ciemnościach drzewo za drzewem, krzak za krzakiem, aż wreszcie o godz. 9 rano stacya nasza...

Gdy ofenzywa nasza wykazała tak pomyślne rezultaty, przybył na Ukrainę także ataman Petlura. W pierwszych dniach maja zjawił się w Kamieńcu Podolskim, gdzie na dworcu, udekorowanym zielenią i chorągwiami o barwach polskich i ukraińskich przywitał go wojewoda kamieniecki Kraczkiewicz i naczelny komisarz Wołynia oraz frontu podolskiego Antoni Mickiewicz, poczem Petlura odbył przegląd kompanii honorowej ukraińskiej i polskiej. Następnie witali atamana minister spraw zagranicznych A. Lewicki i delegaci ukraińscy. Tak na dworcu kolejowym, jak i w mieście zebrało się stosunkowo mało ludności ukraińskiej celem powitania swego atamana. Możliwe, że nie wszyscy wiedzieli o jego przyjeździe.

Petlura odbywał w Kamieńcu konferencye celem utworzenia gabinetu, lecz w nocy nagle wyjechał do Winnicy podobno, aby tam złożyć gabinet, gdyż w Kamieńcu napotykał pod tym względem trudności. Gazety miejscowe jak również ludność ukraińska wita Petlurę z pewną rezerwą. Niektóre zaś pisma ukraińskie nawet skonfiskowano z powodu artykułów o Petlurze. Natomiast armię polską witają chłopi ukraińscy z entuzyazmem i z wielkiem zainteresowaniem śledzą postępy ofenzywy polskiej.

Bolszewicy są świadomi wielkiego niebezpieczeństwa, jakie im grozi na wypadek klęski militarnej i utraty Ukrainy; wiedzą, że byłby to koniec ich panowania. Mobilizują więc wszystkie swoje siły. Wysłali na front resztę rozporządzalnych oddziałów. Ogłosili powszechną mobilizacyę. Nawet bataliony kobiece mają być zorganizowane do walki przeciw Polsce. Również nasi „bracia" — Czesi, którzy zdradzili Kołczaka, idą na polski front z pomocą bolszewikom. Wreszcie sam Trocki ma objąć naczelne dowództwo i kierownictwo akcyi na froncie. Razem z nim udają się na Ukrainę pułki bolszewickie, przebywające w Rosyi.

Rozgrywa się obecnie jeden z epizodów trwającej od kilkuset lat walki między zachodnią cywilizacyą, reprezentowaną przez Polskę, a wschodniem zacofaniem krwawych Iwanów Groźnych i nie mniej krwawych Trockich i Leninów. Wynik nie może być wątpliwym i cywilizacya bowiem zawsze zwycięża.

Nasze wojska na przedmieściach Kijowa.

Na Polesiu przeszliśmy do ataku.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 8 b. m.

Na odcinku Dźwiny walki patroli wywiadowczych.

Na Ukrainie wojska nasze, po sforsowaniu uporczywie bronionej przez nieprzyjaciela rzeki Irpień, doszły czołowymi patrolami do przedmieść Kijowa.

Na Polesiu wojska nasze przeszły do ataku, celem uniemożliwienia dalszych koncentracyi nieprzyjacielskich. Dotychczas meldowano zajęcie stacyi Wasilewicze i Chojnik.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generał. **Kuliński**, pułkownik.

Polska a Liga narodów.

Warszawa. P. A. T. W dniu 5 b. m. odbyła się w Ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem wiceministra Wróblewskiego w obecności dyrektora depart. polityczn. p. Okęckiego, **międzyministeryalna konferencya** o charakterze oficyalnym, celem zapoznania się z porządkiem dziennym **piątego posiedzenia** Ligi Narodów, wyznaczonego do Rzymu na dzień 14 b. m., **oraz ujednostajnienia stanowiska co do poszczególnych spraw bezpośrednio Polskę interesujących.** Na wspomniane posiedzenie Ligi Narodów Polska, jak wiadomo, została oficyalnie zaproszona w charakterze członka.

W konferencyi wzięli udział: delegaci Naczelnego dowództwa, Ministerstwa spraw wojsk., Departamentu marynarki, Ministerstwa zdrowia publ., komisarz do spraw walki z durem plamistym, komisarz rządowy do spraw Czerwonego Krzyża, przedstawiciele urzędów państwowych, wreszcie dyrektor Instytutu epidemicznego Dr Ludwik Reichmann, który złożył referat o odbytej w drugiej połowie kwietnia międzynarodowej konferencyi hygienicznej w Londynie. Uchwały tej konferencyi będą przedstawione do zatwierdzenia Radzie Ligi Narodów w Rzymie.

Treść tych uchwał jest następująca: 1) Konferencya odnosi się z uznaniem dla działalności polskiego Ministerstwa zdrowia publ. i wszystkich rządów, które pracowały nad walką z epidemią tyfusu. 2) Stwierdza, że podstawy akcyi, zorganizowanej przez polskie Ministerstwo zdrowia publ. dla walki z tyfusem i środki zastosowane, należy uznać za wskazane i potrzebne, stwierdza, że środki, jakimi rozporządza rząd polski wraz z wszystkiemi instytucyami pomocniczemi, są niewystarczające. 3) Konferencya uznaje, że Liga Narodów jest jedynym organem, posiadającym dostateczny autorytet, aby niezbędne środki do walki z tyfusem były dostarczone. 4) Konferencya proponuje, **aby Rada Ligi Narodów utworzyła komisyę wykonawczą, w której zasiadaliby** przedstawiciele polskiego **Min. zdrowia publ.**, następnie proponuje mianowanie specyalnego głównego komisarza w Paryżu, albo w Londynie dla dostarczenia materyałów, oraz drugiego komisarza lekarskiego, któryby się zajął wysłaniem do Polski personalu lekarskiego. Poza tymi komisarzami ma być ustanowiony w Polsce komisarz albo komisarze Ligi Narodów. 5) Podział i używanie materyału i personalu, dostarczonego przez Ligę Narodów, na przestrzeni, znajdującej się pod jurysdykcyą rządu polskiego, ma być dokonywany przez kompetentne władze polskie, działające w porozumieniu z odnośnymi czynnikami Ligi Narodów. 6) Liga Narodów zastrzega sobie prawo zadecydowania, po porozumieniu się z rządem polskim, o zwinięciu częścią, lub wszystkich urządzeń do walki z tufusem. 7) Działalność komisyi wykonawczej może być rozszerzona na inne państwa.

Z powyższego „resume" wynika, że **o żadnej dyktaturze zagranicznej dla przeprowadzenia walki z tyfusem w Polsce nie może być mowy.**

Omawiano następnie szereg innych spraw, pozostających w związku z zwalczaniem tyfusu w Polsce, ze szczególnem uwzględnieniem sprawy repatryzacyi jeńców polskich na Syberyi. Powzięte uchwały mają na celu przyspieszenie repatryzacyi naszych jeńców, oraz pozostającej na Syberyi dywizyi polskiej.

Postawiono również na porządku dziennym obrad w Rzymie sprawę **ograniczeń zbrojeń**, narzuconych przez artykuł VIII i X projektu Ligi. Przedstawiciele władz wojskowych wyjaśnili stanowisko, jakie w tej mierze zająć winien rząd polski.

Konferencya wyraziła życzenie, **aby Polska**, zapewniwszy sobie współdziałanie innych państw, **poczyniła starania o pozyskanie miejsca w Lidze Narodów.**

Społeczeństwo a uświadamianie mas.

Zaszedłem wczoraj do T. S. L. trochę, aby dowiedzieć się o przebiegu uroczystości 3-cio majowej, trochę, aby pomówić o pracy oświatowej w ogóle. Sekretarz Zarządu głównego, p. redaktor Stan. Rymar przyjął mnie z otwartemi rękami.

— Tak rzadko zaglądacie obecnie, tak mało prasa zajmuje się tem, co się na polu uświadomienia mas, na polu podniesienia ogólnej kultury ludu robi, jakbyście nie doceniali tej pracy. A kiedyż, jak nie dziś, ta praca była pilniejszą i ważniejszą?

— Jaki wynik dała zbiórka w Krakowie?

— Do dnia 7 maja wpłynęło z Krakowa do kasy T. S. L. ponad 80.000 K., z prowincyi ponad 30.000 K., we Lwowie obliczają w przybliżeniu wynik zbiórki na 250.000 K. Ogółem ruch trzeciomajowy w kołach T. S. L był bardzo żywy, oczekujemy więc pełnego powodzenia zbiórki.

— Czy zawsze głównie składa inteligencya?

— Oczywiście, inteligencya i miasta wogóle idą w pierwszym szeregu. Gdzież, jak nie tu, szukać największego zrozumienia dla ważności oświaty i wychowania narodowego mas. Ale z naciskiem podkreślić muszę, że i wieś płaci wiele. Proszę, oto listy składkowe z dwu ostatnich dni. Trzy czwarte list — to wieś, a kwo-

ty, jak Pan widzi, poważne. Jestto zwrot widoczny od 3 już lat.

—A jak płacą wojenni dorobkiewicze?

— Miasta są wygłodzone, zbiedniałe. T. S. L. nigdy nie mogło trafić do sytych, widocznie serca ich tłuszczem zarosły. A tylko ci mogliby dziś płacić to, czego nie może dać urzędnik, sędzia, czy profesor. Ci zaś zbywają nas — groszem. Stąd zbiórki w miastach wypadają stosunkowo słabiej (jest ich przytem za wiele) — musimy więc tem usilniej starać się o pozyskanie wsi. I jak Pan widzi, robimy to z powodzeniem.

— Czy nie osłabło jednak ogólne zainteresowanie się ludności sprawami T. S. L.?

— Po miastach, niestety, tak. Zdarzały się nawet wypadki wystąpienia z T. S. L. — ponieważ ich zdaniem — T. S. L. już jest niepotrzebne, bo to, co T. S. L. robi, może zrobić polski rząd, albo też, ponieważ T. S. L. pieniądze, zebrane wśród głodomorów w mieście, rozdaje paskującej ludności wsi. W obu wypadkach zachodzi grube nieporozumienie. Ani rząd nie może robić wszystkiego, ani T. S. L. nie rozdaje pieniędzy chłopom. Rząd może powoli przejąć od T. S. L. szkolnictwo, ale nie całe. T. S. L. ma szkoły na Śląsku Cieszyńskiem, na Morawach, w Bośni. Tych szkół rząd polski, choćby chciał, przejąć na swój etat nie może. Całe szkolnictwo dla polskich mniejszości w Małopolsce wschodniej, prowadzone dotąd przez T. S. L., przejmie rząd, ale dopiero po zmianie obecnych ustaw szkolnych. A poza szkolnictwem normalnem całe pole oświaty pozaszkolnej pozostaje i pozostać musi w ręku T. S. L. Na to rady nie ma. Żadne państwo nie będzie z urzędu zakładać czytelni, bibliotek, domów ludowych, organizować odczytów, pogadanek, kursów wszelakich, uroczystości narodowych.

Wieś polska od T. S. L. nie otrzymuje niczego za darmo. Dotyczy to zwłaszcza ludności w zachodniej Małopolsce i w Kongresówce. Ludność wiejska i robotnicza sama płaci za książki, sama ponosi koszta wyjazdu prelegentów. T. S. L. dobiera książki, organizuje całą robotę. Za darmo albo za pół darmo otrzymuje książki i szkoły ludność kresowa polska, wojną zniszczona, i żołnierz polski. Kołom T. S. L. i czytelniom w Małopolsce wschodniej dajemy książki na odbudowę za połowę ceny. Więc dość powszechna opinia, iż T. S. L. rozdaje zamożnym chłopom książki za darmo, jest z gruntu mylną. Minęły już czasy, kiedy chłopu trzeba było przemocą prawie wpychać książkę i gazetę w rękę. Dziś chłop i robotnik czuje swoją zbiorową potęgę, ma równe prawa — i wymagać może tylko współdziałania z nim dla podniesienia jego kultury, aby mógł spełnić obowiązki z równości praw wypływające.

— A czy nie wyczerpała się ogólna ofiarność na inne cele?

— Dzielnica nasza jest może najuboższą, ale za to najofiarniejszą. Gdzieindziej, zwłaszcza w Kongresówce, instytucye takie, jak Macierz szkolna, jak Centralne Towarzystwo rolnicze, jak Kasa Mianowskiego, otrzymują raz po razu milionowe dary i zapisy (ostatnio ś. p. bar. Lesser kilka milionów marek na cele oświaty narodowej), ale szary ogół daje mało. U nas jest wprost odwrotnie. Przynajmniej T. S. L. od przemysłowców i ziemian — poza kilku chlubnymi wyjątkami — nie otrzymało dowodów pamięci i zrozumienia. T. S. L. stało i stoi ofiarnością groszową setek i tysięcy. Tak samo i inne organizacye. Obecnie potrzeby narodowe (np. terenów plebiscytowych, wojska, inwalidów, dzieci) są wielkie i one przysłoniły trochę nasze trzy litery, ale o to walki konkurencyjnej między T. S. L. a niemi nie ma i nie będzie. Harmonia między T. S. L. a organizacyami plebiscytowemi np. jest taka, iż gdyby nawet przy sposobności obchodów 3 maja tu i ówdzie przez nieporozumienie czy niezrozumienie zebrano coś na plebiscyt, to one kwotę tę przekażą na „Dar narodowy 3 maja". Ten „Dar" ma ustaloną wyłączność w dniu 3 maja. Tego sobie odebrać nie damy.

— A jaki jest budżet T. S. L. na r. 1920?

— T. S. L. ma dwa budżety: Zarząd główny T. S. L. oblicza swoje wydatki w r. 1920 na 7 i pół do 8 milionów koron, a Związki okręgowe i Koła miejscowe T. S. L. na jakieś 3 do 4 milionów. Trzy czwarte całego budżetu Zarządu głównego T. S. L. idzie na utrzymanie szkół kresowych.

— Jeszcze jedno pytanie: jaki jest stosunek T. S. L. do innych organizacyi oświatowych?

— W grudniu II. Zjazd towarzystw oświatowych uchwalił utworzyć Związek polskich towarzystw oświatowych w Warszawie i wybrał Zarząd. Prezesem Związku został jeden z założycieli T. S. L., poseł dr. Ernest Adam. W dniach najbliższych zbiera się znowu w Warszawie zarząd związku, aby podzielić i uporządkować pracę poza granicami Polski i omówić sprawę utworzenia wspólnej kooperatywy wydawniczej. Odczuwamy brak książek do bibliotek ludowych i szkolnych i wspólnemi siłami pragniemy podjąć wydawnictwo na wielką skalę. Nadto wydawać zaczniemy wspólny organ, miesięcznik. Stosunki T. S. L. z wszystkiemi towarzystwami oświatowemi są poprawne i serdeczne.

Na zakończenie p. Rymar, przeglądając pocztę dzisiejszą, wyciągnął dwie charakterystyczne listy składkowe: oto konduktor kolejowy w Chabówce przesyła około 500 koron, zebrane wśród kolegów i załącza serdeczny list, a dyrektor Banku we Lwowie, dr. B-icz odsyła listę pustą. Są ludzie i ludziska. **Dr. D.**

WITOLD HERGET.

CHWILA.

Wśród skalistych złomów wnętrza
Blanki złotych wieżyc spiętrza
Kryształowy gmach.

Hej! królewna śni zaklęta
W księżycowej łunie zjęta
W szmaragdowy krąg.

Czyli bogi ją spętały,
Czyli jeno karzeł mały
W łańcuch trwóg i mąk.

Nie kajany to Kochana,
Ale Dusza zawołana
Przeznaczeniu patrzy w twarz.

Wartko rzeką woda bieży,
Czas wydzwania Chwile z wieży:
Dziś się zbudzić masz.

Czekaj zmierzchu — czekaj nocy,
Aż cię Złe okradnie w Mocy,
Którą Boża łyska Straż.

Czekaj — czekaj znów do rana
W porcelany płaszcz odziana,
Aż cię sprzeda możny gracz.

A tam w dole łez strumienie,
A tam w dole mroków cienie
I sierocy płacz.

A tam w dole krwawe ślady
Pod cierniste kwietnie sady
Broczą ziemi dna.

Cóż na czoło cudza rana —
Cóż we znoju czyjeś ręce —
Cóż w śmiertelnej giąć się męce
Dla Nowego Dnia —?

KRONIKA.

Kraków, 9 maja.

ŚW. STANISŁAW. Dowodem wielkiego i serdecznego kultu, jaki żywi naród polski dla swego świętego Męczennika i Patrona, było wczorajsze święto w Krakowie. Wszystkie sklepy były zamknięte, kościoły przepełnili wierni, miasto zaroiło się od tysięcy pobożnego ludu, który przybył na odpust na Skałkę. W katedrze na Wawelu celebrował Sumę pontyfikalną Książę-Biskup Sapieha w asystencyi ks. ks. prałatów Dra Nikla, Ślepickiego i ks. kan. Dra Kołodzieja. Kazanie wygłosił ks. kan. Dr Korzonkiewicz. W kościele na Skałce sumę odprawił superyor OO. Jezuitów ks. Piątkiewicz, słowo Boże w kościele głosił O. Starnawski, na zewnątrz kościoła ks. Van Roy.

Na Skałce wczoraj rano i po południu podczas nabożeństwa widzieć można było tysiące ludu z wsi podkrakowskich, a także mnóstwo włościan w malowniczych ubiorach z b. Królestwa i dalszych powiatów Małopolski. Przybyły kompanie z Miechowskiego, Opatowskiego, Kieleckiego, Olkuskiego. Byli również na Skałce Spiszacy i Orawiacy, którzy w piątek zawitali do Krakowa. Wzdłuż ul. Skałecznej ustawiono mnóstwo kramów z dewocyonaliami, zabawkami, piernikami, cukierkami i t. p. — Lubo pogoda nie była słoneczna, nie wpłynęło to jednak wcale na zmniejszenie liczby pątników. Tysiące uczestników nabożeństw zwiedzały też groby zasłużonych. Dzisiaj ma przybyć między innemi kilkutysięczna kompania z Liszek i okolicy z ks. proboszczem Parysiem.

WYCIECZKA ZE SPISZA I ORAWY. Onegdaj po godz. 10 wieczorem przybyła zapowiedziana wycieczka Spiszaków i Orawiaków w liczbie 120 osób, pod przewodn. ks. Jabłońskiego i ks. Buronia. Goście nasi byli ubrani przeważnie w malownicze stroje góralskie. Na dworcu powitał ich im. Komitetu dla obrony Spisza i Orawy prof. Kantor, odpowiedział po słowacku ks. Jabłoński. Następnie szli ulicami miasta, odprowadzani przez orkiestrę gimn. z pochodniami. W ulicach, któremi wycieczka przechodziła, padały gromkie okrzyki: „Niech żyje Spisz i Orawa". Następnie odbyło się skromne przyjęcie w refektarzu OO. Franciszkanów.

URZĘDNIK - OBYWATEL. W ostatnich dniach ustąpił z zajmowanego stanowiska szef Małopolskiego Oddziału Ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie, radca p. Bronisław Chodkiewicz, który powołany został na stanowisko szefa wydziału transportowego w Ministerstwie przemysłu i handlu w Warszawie.

Jako szef Oddziału Małopolskiego Ministerstwa przemysłu i handlu radca p. Chodkiewicz dał się poznać szerokim warstwom społeczeństwa, w szczególności zaś sferom przemysłowym i handlowym, jako wzorowy urzędnik, uważający swój urząd za funkcyę wybitnie obywatelską, przy ścisłem przestrzeganiu obowiązujących ustaw i przepisów. Szczególnie poznaliśmy go, jako szczerego i gorącego zwolennika odbudowy zniszczonego przez wojnę przemysłu i rękodzieła. Jego pracy i usilnym staraniom w znacznej mierze przypisać należy utrzymanie akcyi pożyczkowej i zapomogowej dla przemysłu i rękodzieła, prowadzonej dawniej przez Krajowy Urząd odbudowy w czasie, gdy likwidacya tych agend spowodować mogła nieobliczalne i niedające się powetować straty dla przemysłu i kraju.

Ze szczególną życzliwością traktował p. Chodkiewicz wszystkie sprawy, dotyczące przemysłu papierniczego, czynił wszelkie możliwe wysiłki, aby ten przemysł uruchomić i umożliwić mu jak największą produkcyę, a w ten sposób zapewnić papier dla prasy i wszelkich wydawnictw peryodycznych i książkowych.

Cała działalność radcy Chodkiewicza na terenie Małopolski zapewniła mu żywą sympatyę podwładnego personalu urzędniczego i rzetelne uznanie społeczeństwa, zwłaszcza tych warstw, dla podniesienia których ze zniszczenia wojennego działalność jego głównie była poświęconą. Nie wątpimy też, że na nowem wybitnem stanowisku w Ministerstwie przemysłu i handlu, p. Chodkiewicz pozostanie wiernym dotychczasowemu kierunkowi swojej pracy i pojmowaniu swej roli jako urzędnika-obywatela, a Małopolska w sprawach jemu podległych znajdzie zawsze życzliwego orędownika.

Z TOW. KRESÓW POMORSKICH. Koło Małopolskie Tow. Kresów Pomorskich ukonstytuowało się jak następuje: prezydyum honorowe stanowią: prezes Akad. Um. Dr Morawski prezes, p. H. Sienkiewiczowa i wiceprz. Dr. E. Bandrowski wiceprezes; Dr. K. Lubecki sekretarz. Biuro Tow. mieści się przy ul. Wiślnej l. 3 I. piętro, otwarte we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5—6.

POLSCY GENERAŁOWIE BRONI. Ostatnim rozkazem Min. spraw wojskowych ogłoszono zatwierdzenie na generałów broni: Józefa Hallera, Dowbor-Muśnickiego i Szeptyckiego.

WPŁYWY WĘGIERSKIE W KULTURZE POLSKIEJ. Pod tym tytułem wygłosił odczyt p. A. Divcky, lektor języka węgierskiego na Uniwersytecie warszawskim, na wykładach Uniw. powsz. Prelegent mówił wpierw o kulturze węgierskiej pod Arpadami, o wpływach obcych na kulturę węgierską i o stosunku kultury węgierskiej do Zachodu. Następnie omawiał niezwykle ścisłe i częste stosunki między Arpadami i Piastami, jak również tych ostatnich z Andegawenami, którzy przynieśli z sobą wysoką kulturę francusko-włoską. Dzięki pobytowi Kazimierz Wielkiego na dworze węgierskim i stałym stosunkom między Węgrami i Polską, przedarły się te wpływy także i do Polski. Pierwsze wpływy węgierskie pokazują się na polu górniczom i częściowo na polu prawodawstwa.

O wiele większe są wpływy węgierskie w XIV wieku. Węgrzy służyły niejako za pomost kulturalny między zachodnio-południową kulturą a Polską. Wpływy te spotykamy na polu wojskowości w formie systemu banderyalnego i na polu artystycznem, co pokazuje się na grobowcu Kazimierza Wielkiego, wykonanym prawdopodobnie przez rzeźbiarza, który pracował w katedrze w Koszycach.

Mocne wpływy wywarła na prawodawstwo polskie „Złota bulla węgierska", jak to można wykazać na przywileju budzińskim i koszyckim.

Dalszy ciąg odczytu (wiek XV. i Odrodzenie) odbędzie się w niedzielę 9 b. m. wieczorem o g. 7.

ŻYWY DZIENNIK „Związku pracowników pióra", ilustrowany karykaturami Gresa, którego powtórzenie ogłoszono na poniedziałek 11 b. m. o godz. 7.30 wieczorem w sali Domu artystów (plac św. Ducha), obudził tak wielkie zainteresowanie, że już tylko bardzo nieznaczna ilość biletów do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek A-B). Cały dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy dla literatów, pozostający w zarządzie „Związku pracowników pióra".

IZBA HANDLOWA odbędzie plenarne posiedzenie we wtorek dnia 11 maja o godz. 4 po południu.

III KADENCYA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH. W prezydyum sądu okr. karn. odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na III kadencyę, która rozpocznie się dnia 1 czerwca. Wylosowani zostali: Przysięgli główni: Achler J., wł. real.; Bielecki Józ., kupiec, Breuer K., wł. real.; Czapnicki Leop., wł. real.; Chlipalski Fr., wł. domu nocleg.; Dobrzański Józef, dyr. Tow. dostaw. obuwia; Feliński Jul., emer. urzęd. mag., Gawlas Win., wyszynk trunków, Grodzicki Wł., wł. pralni chem.; Głąbiński Józ., urzęd. Tow. wzaj. ubezp.; Kawa Wawrz., wł. real.; Korosadowicz Edm., art. rzeźbiarz; Kostecki Ant., wł. pensyonatu; Lipiński St., wł. real.; Lisiński Jan, wł. real.; Łapiński Kazim., wł. real.; Major Maryan, wł. real.; Michalik Jan, wł. real.; Migdziński Franc., wł. real.; Mikołajski Zygm., wł. real.; Nebenzahl L.; Nędza Ludwik, wł. kawiarni; Puszet Ludwik, art. rzeźbiarz; Paszkowski Jan, kupiec; Pawłowski Fr., kupiec; Piasecki A., wł. fabryki czekolady; Pobudkiewicz Jan, wł. real.; Rajtar Fr., wł. real.; Romanowski Winc., urzęd. banku galic.; Skalnowski Zdz., urzęd. Tow. wzaj. ubezp.; Spira S.; Solski Mich., wł. real.; Tarnawiecki Włodz., wł. real.; Urbański Walery, wł. real.; Wołoszyński St., wł. real.; Zerugiewicz Andrz., urzęd. banku. Przysięgli zastępcy: Gedula Fr., wł. real.; Jasiński Lud., wł. real.; Kusionowicz Marcin, masarz; Krupa Mikołaj, wł. real.; Norek Karol, kupiec; Rozpędzik Fr., wł. real.; Schindel Z., wł. real.; Tylko Ant., wł. real.; Zieliński Jan, piekarz.

BANDYTA OBRABOWAŁ DWÓCH GÓRALI. Do przybyłych z pow. grybowskiego włościan Józefa Bogusza i Michała Baluszyńskiego przyczepił się na dworcu kolei nieznany mężczyzna i pod pozorem sprzedaży garderoby wywabił ich na Błonia. Tam w zgoła niewytłómaczony sposób zdołał, jak poszkodowani zeznali na policyi, zrabować Boguszowi 2000 kor., a Baluszyńskiemu 700 kor. Śmiały bandyta z wystraszonych górali zdołał nawet ściągnąć kurtki.

Z Polski i ze świata.

GWAŁTY SOCYALISTYCZNE W JAWORZNIU. Z Chrzanowa donoszą nam: Dnia 1 maja ukazała się w Jaworznie i okolicy odezwa, podpisana przez Tow. Paliwodę, wzywająca rzesze górnicze do święcenia robotniczego dnia, a wydająca równocześnie rozporządzenie Rady Robotniczej P. P. S. nieuznające święta narodowego w dzień 3-go Maja, a tem samem robotnicy mają się wstawić do pracy. Podczas wiecu socyalistycznego poseł Żuławski nie tylko wzywał pracujących do pogwałcenia święta narodowego, lecz odebrał od nich przyrzeczenie uroczyste, że w tym dniu do pracy staną i wszystkich do pogwałcenia święta zmuszą, robiąc przytem na Rząd, Sejm, inteligencyę urzędniczą, jak i partyę chrześcijańsko-społeczną robotniczą wprost ordynarne wycieczki, wchodzące w kolizyę z kodeksem karnym.

Dzień 3 maja już 30 kwietnia został przez Dyrekcyę kopalń węgla ogłoszony jako święto narodowe, a więc praca w ten dzień się nie odbędzie. Tymczasem podburzeni agitatorzy socyalistyczni rano dnia 3 stawili się z częścią załogi do pracy na kopalnie, gdzie w myśl ogłoszenia nie zastają urzędników, zażądali demonstracyjnie od Dyrekcyi ściągnięcia urzędników do bezzwłocznego stawienia się na kopalnie, w przeciwnym bowiem razie użyją przemocy. Dyrekcya, porozumiawszy się ze Starostwem w Chrzanowie, otrzymała od pana starosty „rozporządzenie", opiewające, że „w Chrzanowskim okręgu nie należy utrudniać chcącym pracować w dniu 3 maja (godne uwagi „rozporządzenie" p. starosty!). Ponieważ wszyscy urzędnicy udali się korporatywnie na uroczystość kościelną i obchód, demonstratorzy zmusili kierownictwo kopalń do przeprowadzenia zapisu i zjazdu do kopalni, tak, że załoga częściowo podjęła pracę. Również w konsekwencyi zmiana popołudniowa częściowo pracowała. Dnia następnego, t. j. 4 maja, przed zjazdem na kopalnię „Piłsudski" robotnicy demonstrowali, uchwalając rezolucye „wydalenia wszystkich urzędników ze służby, którzy na ich wezwanie na kopalnie w dniu 3 maja się nie wstawili bezzwłocznie", uchwalając zabronienia robotnikowi Ziębie wstępu do pracy, gdyż ten ośmielił się wypowiedzieć, że zmuszając go jako maszynistę inspekcyjnego do obsługi maszyny wydobywczej w dniu święta narodowego, gwałcą jego uczucia Polaka.

Zapytujemy się co na to posłowie z tego okręgu: Tabaczyński i Maślanka?! Czy dalej będą lekceważyli teren jaworznicki? Pozostawiając bez opieki wyborców, a pozwalając robić dobre „interesa" krociowe agitatorom P. P. S. — Jakie stanowisko zajmie społeczeństwo, Sejm i Rząd prawomocny wobec posła Żuławskiego, jak niemniej pana starosty chrzanowskiego — boć przecie za czasów C. K. mogliśmy swobodnie święcić 3 maj!

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO. Namiestnictwo ogłasza zakaz rozszerzania w Małopolsce czasopisma rusińskiego „Ruskoje Słowo", wydawanego w Pradze czeskiej.

TRZECI MAJA A ŻYDZI. Jak się okazało z relacyj dzienników warszawskich, żydzi tamtejsi — podobnie, jak żydzi krakowscy — stwierdzili w czasie święta Trzeciego Maja, że nic wspólnego z Państwem polskiem nie mają, nie dzielą ni smutków jego ni radości, że są „krajowymi cudzoziemcami".

Oto, co o tem pisze „Gazeta Poranna": „Bogate Nalewki, mające mnóstwo cennych dywanów w magazynach i mieszkaniach prywatnych paskarzy, wzbogaconych na wojnie — nie zdobyły się ani na jeden balkon udekorowany. Na ulicach żydowskich nie widać było ani jednego wizerunku bohaterów polskich lub postaci historycznych. Żydów nie stać było na zakupienie Orła Białego, choćby z papieru. Tam obchodzili święto tylko — stróże domowi, którzy wywiesili chorągwie. Sklepów żydzi również nie zamknęli w swoich dzielnicach. A na ulicach porządniejszych, czyli „polskich" wystawali przed sklepami i uprawiali handel potajemny. Niewymownie przykry był widok rano, gdy już pochód się zbierał — licznych wozów, pełnych brudnego towaru i jeszcze brudniejszych żydówek i żydów na tych wozach. Było to poprostu zaśmiecenie obrazu świątecznego".

ROMAN DMOWSKI W PARYŻU. Z Paryża donoszą pod datą 29 kwietnia: Wczoraj o godz. 10 wieczorem, po zgórą trzymiesięcznym pobycie w Algierze, wrócił do Paryża p. Roman Dmowski, delegat na Konferencyę pokojową. Na dworcu Lyońskim oczekiwało nań szczupłe grono przyjaciół z pp. Joachimem Bartoszewiczem, Stanisławem Kozickim i Gustawem Szurą na czele. Minister spraw zagranicznych wysłał na dworzec swego sekretarza por. Mościckiego. Poseł Maurycy Zamoyski nie był na dworcu, gdyż udał się na przyjęcie korpusu dyplomatycznego u prezydenta Deschanell'a. P. Roman Dmowski czuje się doskonale i wygląda świetnie.

Wiadomości kościelne.

OBRAZ M. BOSKIEJ ŁASKAWEJ. Z powodu nadchodzącej uroczystości M. Boskiej Łaskawej (dnia 9 b. m.), patronki od zarazy, otrzymujemy następującą notatkę: Na zewnętrznej ścianie świątyni Maryackiej w Krakowie od strony ul. Floryańskiej, widnieje obraz M. Boskiej, trzymającej w rękach połamane strzały. Nie dość może znaną jest historya tego obrazu. W mieście włoskiem, Fawencyi, w r. 1410 grasowało morowe powietrze. Przerażeni mieszkańcy polecili się opiece M. Boskiej, błagając o ratunek. Wtedy Najśw. Panna objawiła się w powyżej opisanej postaci pobożnej Joannie a Costumia, dając jej obietnicę odwrócenia klęski. Zaraza ustała, a wdzięczni mieszkańcy ufundowali obraz Najśw. Panny kruszącej strzały, pod nazwą „Madonna de Gratis" („Matka Boska Łaskawa"). Kopię tego obrazu przywiózł do Polski nuncyusz arcybiskup adryanopoltański Jan de Torres. Podczas morowego powietrza w latach 1707—9 wystawiono według kopii obrazu statuę M. B. przed murem, otaczającym wówczas kościół. Złożono wówczas fundusz jako votum na wieczystą Mszę św., która w drugą niedzielę maja corocznie się odprawia. Gdy po rozebraniu muru tego, statuę przeniesiono przed kościół OO. Kapucynów, za staraniem duchowieństwa ufundowany został obraz, dziś znajdujący się na zewnętrznym murze kościoła. Kopia włoskiego obrazu, znajdująca się wewnątrz kościoła, obok wielkiego ołtarza, była dawniej przechowywana w zakrystyi i wystawiana na ołtarz w czasie klęsk. Podobny obraz, przywieziony przez biskupa Jerzego Tyszkiewicza do Wilna, dotąd łaskami słynie w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu. Nieco odmiennie przedstawiony obraz M. B. Łaskawej posiada archikatedra lwowska; przed nim to Jan Kazimierz w r. 1656 składał ślubowanie, obierając Matkę Boską Królową Korony Polskiej. Należałoby, by mieszkańcy Krakowa zwrócili uwagę na ten obraz, którego opieką zajęła się tutaj Sodalicya Panien. Stylowa latarnia, umieszczona przed obrazem, wymaga gruntownego odnowienia. Ofiary na ten cel przyjmuje się w zakrystyi kościoła Panny Maryi.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: W środę 12 b. m. premiera pogodnej komedyi wiejskiej M. Fijałkowskiego „Pan Poseł" z p. Miarczyńskim w roli tytułowej, oraz pp. Hryniewicz, Guttnerem, Modzelewską, Czarnecką i Nowackim w rolach głównych.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami"; wiecz. „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Księżniczka Trebizondy"; wieczorem „Ewa".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 9 b. m.: Przed poł. VIII Koncert; po poł. „Twarz i maska"; wieczorem „Papierowy kochanek".

Repertuar teatru „Nowości".

Niedziela 9 b. m.: Po poł. „Nietoperz"; wieczorem „Sybilla".
Poniedziałek 10 b. m.: „Sybilla".
Wtorek 11 b. m.: „Sybilla".

Wiadomości polityczne.

— „Naprzód" z 9 b. m. zastanawia się we wstępnym artykule p. t. „Trudności", nad kwestyą wstąpienia socyalistów do gabinetu. Zasadniczo socyaliści godzą się na udział w rządzie, ale czynią to zależnem od spełnienia następujących warunków: zupełne usunięcie ze rządu narodowej demokracyi i zaprowadzenie bezwzględnego sekwestru ziemiopłodów. Jako jeden z głównych motywów podają socyaliści potrzebę zapobieżenia współdziałaniu ludowców z narodową demokracyą i niedopuszczenie do utworzenia gabinetu reakcyjnego, a natomiast konieczność powstania gabinetu lewicowego. Ostateczną decyzyę w tym względzie czyni „Naprzód" zależną od uchwał klubu posłów socyalistycznych, Rady Naczelnej P. P. S. i ewentualnie kongresu.

— Ukraińskie Biuro prasowe w Berlinie donosi, że w Odessie utworzył się nowy rząd ukraiński, złożony ze wszystkich stronnictw polity-

czych. W swym manifeście nowy rząd oświadcza, że generał Petlura i inni ministrowie, którzy przebywają za granicą od czasu klęski pod Kamieńcem Podolskim, są złożeni ze swych urzędów i odwołuje się do rządów innych państw, żeby traktowały te osoby, jako jednostki prywatne, które w razie powrotu na Ukrainę oddane będą pod sąd dla zdania sprawy ze swych czynów.

Prasa czeska o polskiej ofenzywie.

Cieszyn. P. A. T. Czeskie Biuro pras. podaje następujące głosy prasy czeskiej w sprawie ofenzywy polskiej przeciwko Rosyi. Wedle „Narodn. Demokratie", Polacy nie wytępią bolszewizmu, bo wyprawa ich skończy się wreszcie fiaskiem. Polakom nie chodzi o pokonanie rosyjskiego bolszewizmu, lecz jedynie o imperyalistyczne zachcianki. Chcą zrabować wielkie rosyjskie terytorya i z wolnej Ukrainy zrobić swą wasalę. Gazeta „28 Rijen", oświadcza, że Polska, jeżeli działa na własną odpowiedzialność, to znajduje się przed katastrofalną klęską, która znów wstrząśnie pokojowym rozwojem europejskich stosunków, ponieważ Polska ani w przybliżeniu nie potrafi rozwiązać problemu wschodniego. Wedle „Večeru" jest pewne, że dojdzie do polskiego odwrotu, albowiem Rosyanie daleko silniejsi i ostatecznie odniosą zwycięstwo na Polakami. Po zwycięstwie obecnej Rosyi wybuchłaby w Polsce ogromna socyalna rewolucya, a jest do niej tysiące przyczyn. Wieczorne wydanie „Českego Slova" uważa, że sytuacya dla Polski jest bardzo drażliwa i nie można się dziwić, że polskie pisma nawołują Boga, aby ochraniał Polskę, tem więcej, że Anglia i Francya zachowują się wobec polskiej awantury (!!) bardzo wstrzemięźliwie. „Pravo Lidu" pisze: W walce, która rozgrywa się na Ukrainie, wszystkie nasze sympatye, nie tylko ze stanowiska socyalistycznego, ale i narodowego, są po stronie Rosyi sowieckiej. Pismo to donosi następnie, że w najbliższych dniach uda się poselstwo czesko-słowackiej republiki do Rosyi i nawiązanie stosunków będzie przeprowadzone w przyspieszonem tempie.

Posiedzenie Rady przybocznej.

Lwów. P. A. T. Posiedzenie Rady przybocznej generalnego Delegata rządu odbędzie się w Krakowie w Krzysztoforach dnia 17 maja.

REORGANIZACYA SŁUŻBY DYPLOMATYCZNEJ POLSKIEJ.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" donosi: Ministerstwo spraw zagranicznych podjęło reorganizacyę naszych placówek zagranicznych. Odwołano 17 urzędników, którzy otrzymają inne stanowiska w kraju. Reformy obejmują zmiany na stanowiskach drugorzędnych.

GENERAŁ LATINIK W N. TARGU.

Nowy Targ. P. A. T. Wczoraj dnia 7 maja przybył tu gen. Latinik, przedstawiciel rządu polskiego przy międzynarodowej komisyi w Cieszynie. W Nowym Targu przedstawili się generałowi członkowie komitetu plebiscytowego z drem Bednarskim na czele, oraz przewodniczący narodowych komitetów spiskich i orawskich wraz z rezydentami na obszarze plebiscytowym. Po krótkiej konferencyi udał się gen. Latinik do Szaflar, gdzie go podejmował marszałek pow. nowotarskiego, p. Uznański. Dnia 8 b. m. wyjechał gen. Latinik na Orawę i Spisz.

Żandarmi czescy strzelają do wycieczki.

Nowy Targ. P. A. T. Dnia 7 maja na granicy orawskiej strzelali żandarmi czescy do jadącej do Małopolski wycieczki, złożonej z kilkunastu gazdów orawskich. Zajście miało miejsce w Popielniku, granicznej wsi nieopodal Czarnego Dunajca. W przewożącym wycieczkę automobilu odkryto ślady kul. Aresztowano również pana Kazimierza Dobrowolskiego, który udał się z Nowego Targu na Orawę naprzeciw wycieczki. Z polecenia kapitana francuskiego przewiezione go do Trzciany.

Ewentualny strajk gen. na G. Śląsku.

Bytom. P. A. T. Ponieważ międzysojusznicza komisya rządząca w Opolu nie dała dotychczas odpowiedzi (termin upłynął dnia 5 maja) na żądania wieców polskich z dnia 25 kwietnia, robotnicy polscy postanowili strajk generalny, który ma się rozpocząć w poniedziałek dnia 10 b. m. o ile komisya w ostatniej chwili nic konkretnego nie odpowie. Na decyzyę robotników polskich wpłynął także niedzielny napad Niemców na Polaków, któremu władze koalicyjne nie zdołały przeszkodzić, a także wiadomości z terenów plebiscytowych na Warmii i Mazurach.

Fałszerstwa niemieckie.

Bytom. P. A. T. Wrocławska „Schlesische Volksztg." podaje odbitkę fotograficzną drugiego rzekomego rozkazu tajnego polskiej organizacyi wojskowej na Górnym Śląsku. Rozkaz jest wydany przez komitet obrony Śląska, którego siedziba nie jest podana. Jednak z innych dokumentów, w których podane jest sprawozdanie z jakiegoś rzekomego tajnego zebrania Sokołów polskich na G. Śląsku, w którym brał udział niejaki pan Kostanecki z Poznania, możnaby przypuszczać, że ów komitet istnieje w Poznaniu. Równie i ten drugi rozkaz odznacza się wielką ilością błędów ortograficznych i stylistycznych i jest takim samym marnym falsyfikatem, jak poprzedni. Drugi zaś rozkaz rzekomego tajnego zebrania Sokołów nosi podpis jakiegoś Parlickiego. Wszystkie te dowody dołączył rząd niemiecki do swojej noty, którą przedłoży komisyi rządzącej w Opolu. Również żąda on usunięcia z Górnego Śląska kierowników ruchu polskiego, a przedewszystkiem posła Korfantego, do którego rozkaz mobilizacyjny miał być wysłany.

JESZCZE JEDNA KOMISYA KOALICYJNA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom. P. A. T. Pisma niemieckie donoszą, że w najbliższym czasie ma przybyć na Górny Śląsk specyalna komisya koalicyjna śledcza z generałem Nolletem na czele, która ma zbadać zarzuty rządu niemieckiego przeciwko międzysojuszniczej komisyi rządzącej w Opolu. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości brak. Prasa niemiecka przypuszcza, że komisya ta zajmie się również zbadaniem dokumentów rzekomego zbrojnego sprzysiężenia Polaków na Górnym Śląsku.

Dalsze napady na Polaków w Opolu.

Bytom. P. A. T. W Opolu odbywają się w dalszym ciągu napady band niemieckich na domy polskie. Dotychczas naliczono przeszło 100 rannych, w tem znaczna ilość ciężko rannych. Ludność polska oburzona jest na brak stanowczości ze strony władz koalicyjnych, które zazwyczaj dopiero po wypadku, gdy już zniszczono i okradziono domy i mieszkania prywatne, interweniują.

Na Warmii i Mazurach położenie bez wyjścia.

Olsztyn. P. A. T. Na Warmii i Mazurach położenie bez wyjścia. Przed trzema tygodniami po pogromie, jaki miał miejsce na całym terenie plebiscytowym, biuro informacyjne rad ludowych i związków ludowych mazurskich przyszło do przekonania, że wszelka praca plebiscytowa dla Polaków jest tu uniemożliwiona. Biuro informacyjne, które jest uznane przez wszystkie władze na terenie plebiscytowym mazurskim i warmijskim, oprócz kwidzyńskiego, który ma swoje przedstawicielstwo, zdecydowało się zawiesić wszelkie prace przygotowawcze do plebiscytu, dopóki komisya międzysojusznicza nie da Polakom warunków bezpieczeństwa i równouprawnienia z Niemcami.

W wywodach swoich biuro oświadcza, że jedynie rząd polski może je powołać do pracy i dodaje, że przerwanie działalności nie należy uważać jako strajk w stosunku do komisyi albo sabotaż roboty plebiscytowej, lecz, że jest wywołane przez karygodny brak bezpieczeństwa dla Polaków na terenie plebiscytowym.

DELEGACI Z WARMII I MAZURÓW JADĄ DO PARYŻA.

Olsztyn. P. A. T. Biuro informacyjne wybrało dzisiaj na posiedzeniu ogólnem delegacyę do Paryża, w skład której weszli, oprócz Czeczka i Lejka, dwaj inni obywatele miejscowi. Wyjadą oni do Paryża, aby tam otrzymać przysługujące Polakom prawa na mocy traktatu pokojowego, których na miejscu komisya dać nie chce.

Sprawa Gdańska na konferencyi ambasadorów.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Na Quai d'Orsay odbyła się w piątek rano konferencya ambasadorów. Przewodniczył Juliusz Cambon. Omawiano sprawy Gdańska w obecności sir Reginalda Towera, wysokiego komisarza tego miasta.

Bolszewickie rozruchy czeskie w Zagłębiu węglowem.

Cieszyn (Telefonem). Jak już wiadomo, czeskie pisma oddawna zapowiadały, że najdalej za trzy miesiące w Cieszynie będą bolszewicy. Ze strony czeskiej czyniono starania, dotychczas bezskuteczne, aby przeszczepić komunizm do polskich górników.

Przed mniej więcej miesiącem odbyła się podobno w Ołomuńcu konferencya komunistyczna, w której brali udział znani władzom czescy i niemieccy komuniści z Cieszyna i Karwiny. Zdaje się, że pod ich wpływem wybuchł we wtorek i środę dziki strajk górników czeskich na kilku szybach w Pietrwałdzie, Pombie i Łazach.

W nocy z 6 na 7 b. m. rzucono bomby do mieszkania Szczerby, przewodniczącego samozwańczej komisyi administracyjnej w Porębie. Syn Szczerby został ranny w nogi, jednemu agitatorowi czeskiemu wypaliło oczy. Równocześnie zdemolowano gospodę Stabrawy.

Dnia 7 b. m. zwołali Czesi — jak wiadomo — wiec w Orłowej, podczas którego poseł Prokesch wzywał podobno do umiarkowania, zwracając uwagę na przewagę Polski wobec Czech. Żądał on natychmiastowego przeprowadzenia plebiscytu i upominał strajkujących do powrotu. Sprzeciwił się temu jednak osławiony agitator Piecha, grożąc, że bojówki czeskie zdemolują Polską i Niemiecką Lutynię, jeżeli miejscowości te nie zostaną przydzielone do czeskiej administracyi.

Tymczasem na szybie „Alpinka" Czesi sformowali dwa oddziały po 200 ludzi, które wybrały się na zdobycie polskiej Lutyni. Po drodze liczba ta stopniała do 20 zbrojnych, którzy skryli się w lasku i czekali odpowiedniej chwili.

W tym mniej więcej czasie przyszło na wiecu w Orłowej do starcia między kawaleryą francuską (50 ludzi), a wiecującymi Czechami. Francuzów obrzucono kamieniami i kilku kawalerzystów rozbrojono. Reszta, z oficerami, wycofała się w kierunku Polskiej Lutyni, Czesi ruszyli za nimi. W pobliżu posterunku polskiej żandarmeryi banda czeska obskoczyła 3 żandarmów. Na pomoc przyszedł Czechom z ukrytym oddziałem znany bandyta czeski, Leon Gawełczyk i strzelał do żandarmów polskich, którzy dali ognia i zranili go ciężko w brzuch. Następnie powstała strzelanina. Bojówki czeskie wycofały się. Po obydwu stronach są ranni.

Późną nocą wojsko francuskie aresztowało czeską bojówkę, złożoną z 14 ludzi. W Zabłociu jednak zaatakowały Francuzów przeważające siły czeskie. Francuzi dali do napastników ognia, przyczem padło 6 Czechów.

Równocześnie aresztowano w Zagłębiu całą bandę opryszków czeskich, których władze czeskie wypuściły z aresztu w Nowym Iczynie. Są między nimi międzynarodowi bandyci.

ODPOWIEDŹ GEN. MANNEVILLE'A CZECHOM.

Cieszyn. P. A. T. „Morawsko Slezky Denik" ogłasza odpowiedź przewodniczącego komisyi plebiscytowej w Cieszynie Mannevillé'a na rezolucyę czeskich organizacyi górniczych, wręczoną mu przez delegata czeskiego, Dra Mattousza. P. Manneville oświadcza w nocie, że potępia wszelkie terorystyczne czyny i życzy sobie, aby głosowanie przeprowadzone było jak najprędzej. W maju nie będzie się ono mogło odbyć, ponieważ miasta śląskie, głównie Cieszyn i Bielsko, zażądały przedłużenia terminu, przeznaczonego do sporządzenia list wyborczych.

Bój sowietów przeciw polskim magnatom.

Cieszyn. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe podaje następującą depeszę iskrową z Moskwy z dnia 7 maja: Na wczorajszem posiedzeniu postanowił sowiet moskiewski prowadzić bój przeciwko polskim magnatom (?) aż do ostatecznego zwycięstwa. Wczoraj odeszły na polski front moskiewskie oddziały robotnicze i rolnicze. Polscy komunistyczni przywódcy w Rosyi uchwalili na wczorajszem posiedzeniu wyjechać na front.

Mobilizacya robotników rosyjskich przeciw Polsce.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Berlina: „Der Abend" donosi z Moskwy, że centralny Komitet Wykonawczy polecił poszczególnym naczelnikom gubernij powołać pod broń robotników z miast w przeciągu trzech dni i odesłać ich do Moskwy. Przeważna część wojska, znajdującego się obecnie na Syberyi, będzie przetransportowana na front polski.

Bolszewicy oddają Dynaburg Litwie.

Ryga. P. A. T. Ag. Radio. Bolszewicy nie chcą przyznać Dyneburga ani Polsce ani Łotyszom. Miasto to powinno bowiem, wedle bolszewików, należeć do Litwy i być punktem styczności Rosyi z Litwą.

Millerand o położeniu ekonomicz. Francyi.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Parlamentarna konferencya międzynarodowa zakończyła w piątek swoje prace szóstego plenarnego posiedzenia. Przy tej okazyi odbyła się w wielkim amfiteatrze Sorbonny uroczysta manifestacya w obecności Deschanella i Milleranda.

Millerand wygłosił następującą mowę: Francya akceptowała stanowczo politykę trudu i ograniczeń, którą muszą się kierować wszystkie narody. Nasz kraj jest pozbawiony pracy w przeszło dziesięciu departamentach. Dewastacya tych okolic była systematycznie prowadzona. Cokolwiek będziemy czynili, zawsze rany, które zadał nam nieprzyjaciel, będą poważne.

Nasza Izba deputowanych głosowała jednomyślnie za 8 i pół miliardów nowych podatków. Jest to suma, jaką osiągnęła na świecie tylko Anglia. Ale Francya nie tylko płaci, ale także pracuje. Nasz eksport wzrasta stale od ostatnich miesięcy roku 1919, w tym względzie otrzymaliśmy jak najlepsze rezultaty, eksport ten powiększył się w porównaniu roku poprzedniego przeszło w dwójnasób, a daty statystyczne amerykańskie przyznają, że w ciągu roku 1919, a więc pierwszego roku odbudowy, Francyę, o ile chodzi o eksport, przewyższała tylko Anglia. Osiągnęliśmy już wtedy rezultaty podobne jak w roku 1913. Jeśli postęp będzie się odbywał w dalszym ciągu w tem tempie, a mamy wszelkie dane, aby się tego spodziewać, możemy być pewni, że położenie nasze będzie wkrótce zupełnie normalne i że zwolna przezwyciężymy wszystkie trudności i usuniemy dzisiejszą drożyznę.

Obecna wojna nauczyła nas przedewszystkiem, że wszystkie narody powinnyby być solidarne, że żadne państwo nie może samo ponieść ciężaru, lecz że muszą je ponosić wszystkie, że nieszczęście jednego jest nieszczęściem wszystkich innych. Zasady te powinny przedewszystkiem obowiązywać nas w obecnych naszych pracach. Każdy dzień powinien przyczynić się do zaciśnienia węzłów, które nas łączą, aby pod względem finansowym, przemysłowym, handlowym, jakoteż dyplomatycznym przyczynią się do zrealizowania wzajemnej przyjaźni narodów, która jest naszym celem.

FRANCUZI NIE OPUSZCZAJĄ FRANKFURTU I DARMSZTADU.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Dzienniki angielskie podały wiadomość, że Francuzi mają ewakuować Frankfurt i Darmsztad. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywa. Konferencya bowiem w San Remo zgodziła się w zupełności na pozostawienie Francuzów w tych okolicach, dopóki Niemcy nie wycofają swych wojsk ze strefy neutralnej i z Zagłębia Ruhr.

Lyon. P. A. T. Ag.-Radio. „Petit Parisien" upoważniony został do zdementowania pogłoski o ewakuacyi Frankurtu, puszczonej przez prasę angielską.

Środek przeciw strajkom.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. „Matin" opisuje rolę, jaką odegrała mobilizacya cywilnych ochotników podczas obecnego strajku we Francyi. Dzięki tej organizacyi strajk nie jest groźnym. Pomysł ten powstał z początkiem stycznia. Wtedy to Steeg dał polecenie wszystkim prefektom spisania ludności, mającej zastąpić strajkujących. Następnie wydano szczegółowe instrukcye. W czasie pierwszego strajku zrobiono doświadczenie tak, że gdy wybuchł nowy strajk, należało tylko powołać ochotników, jak to uczyniono podczas wojny przy mobilizacyi wojska.

Steeg zaznaczył jednak, że podobna mobilizacya ochotników może być zastosowana tylko przy robotach publicznych i że partye robotnicze, w ten sposób potworzone, w żadnym wypadku nie będą mogły występować w razie konfliktu pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Dziennik określa to jako ciekawy fenomen nowego socyalizmu, który wprowadza pewnego rodzaju apel do narodu przeciwko strajkującym, zatrudnionym na robotach publicznych.

W strefie neutralnej Niemcy zredukowali liczbę wojsk.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Rząd niemiecki oznajmił generałowi francuskiemu Nollet, że ilość wojsk niemieckich w strefie neutralnej została zredukowana do przepisanej normy.

Socyaliści niemieccy na usługach bolszewików.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi: „Vossische Ztg" podaje z Kopenhagi, że niemiecki parowiec „Senator Schröder" z 60 niezawisłymi socyalistami na pokładzie przybył do Archangielska i oddał się do dyspozycyi rządowi sowietów. Okręt ten wyjechał 10 kwietnia z Kuxhaven, a miał się udać do Rejkjavik na Islandyi. Po drodze załoga zaaresztowała oficerów i zmieniła kurs do Murmania. 60 niezależnych socyalistów miało się wkręcić pokryjomu na pokład.

NIEMCY CHCĄ ODROCZENIA KONFERENCYI W SPAA.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Rząd niemiecki będzie prosił aliantów, aby termin konferencyi w Spaa, ustalony na 25 maja, został przesunięty na 16 lipca, to jest aż do wyborów do parlamentu niemieckiego.

TRAKTAT POKOJOWY Z TURCYĄ.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Traktat pokojowy z Turcyą zostanie wręczony we wtorek 11 maja w sali zegarowej Ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. W poniedziałek 10 b. m. będą sprawdzane w obecności Juliusza Cambona pełnomocnictwa delegatów tureckich, a we wtorek 11 o godz. 4 będą delegatom wręczone w sali zegarowej ministerstwa spraw zagranicznych warunki pokojowe.

TURCY W SPRAWIE SMYRNY.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. „Times" otrzymały depeszę z Konstantynopola, donoszącą, iż rząd turecki proponuje wycofanie wojsk greckich ze Smyrny i przeprowadzenie plebiscytu pod kontrolą sił wojskowych sojuszniczych. W razie gdyby większość opowiedziała się za Turcyą, rząd turecki zobowiązuje się utworzyć ze Smyrny wolny port i udzielić poważnych koncesyi politycznych i samorządowych ludności greckiej całego okręgu.

ODROCZONA KONFERENCYA PAŃSTW NADBAŁTYCKICH.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: Konferencya państw nadbałtyckich, która miała się odbyć w połowie maja, odroczoną została do lipca.

ROKOWANIA W SPRAWIE ADRYATYKU.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Scialoja pojechał w czwartek wieczór do Palanza, gdzie ma się spotkać z delegatami rządu jugosłowiańskiego, celem omówienia kwestyi Adryatyku.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi wedle „Tribuny", że Rada koronna w Belgradzie postanowiła podjąć jak najrychlej rokowania z Włochami w kwestyi adryatyckiej. Dzienniki belgradzkie donoszą, że południowo-słowiańscy delegaci handlowi wyjechali właśnie do Włoch.

Wiadomości gospodarcze.

KTO MA NA ŚLĄSKU PIENIĄDZE.

W „Dzienniku Cieszyńskim" czytamy: Skończona już pomyślnie na Śląsku przemiana na marki wykazała u nas około 400 mil. koron gotówki. Jak pobieżny przegląd wykazów poucza, banki, kasy, przedsiębiorstwa i towarzystwa miały około 150 milionów gotówki. Wieś i rolnik, o którego zapasach pieniężnych tyle dziwów opowiadano, faktycznie wykazał stosunkowo mało, bo około 50 milionów koron. Ze sfery robotników tylko kilkudziesięciu miało większe zapasy pieniędzy. Resztę, t. j. około 200 milionów koron wykazały miasta.

I tu okazały się ogromne różnice. Ludność rolnicza i urzędnicza, jak zgodnie oświadczają przeprowadzający wymianę, przedstawiały kwoty nikłe od kilkudziesięciu do kilkuset koron. Ze sfer rzemieślniczych i właścicieli realności były kwoty cośkolwiek wyższe, od kilkuset do kilku tysięcy koron. Kwoty kilkudziesięciotysięczne składali tylko kupcy, handlarze i różnego rodzaju spekulanci. I rzecz dziwna! Sfery wielkich kupców, którzy znani są ze swej uczciwości i solidności, mieli stosunkowo niewiele gotówki. Natomiast ogromne sumy przedkładali rozmaici handlarze, spekulanci i pośrednicy.

To jest sfera, która zarobiła na wojnie, która i teraz tuczy się sztucznem podbijaniem cen, interesami paskarskimi, walutowymi i przemytnictwem za granicę. Duża ich część przed wojną nie miała grosza, dużo z nich już przed wojną urządzali różne konkursa i bankructwa, część z nich, to świeżo przybyli, znani uchodźcy z Galicyi, by na tutejszym terenie granicznym prowadzić swe oszukańcze interesa. Prawie wszyscy ci paskarze, prócz ogromnej gotówki, przedkładanej do wymiany, mają dalsze krocie w towarach, w realnościach i w rachunkach bankowych. Tuż przed samą wymianą, by ukryć przed władzą, a zwłaszcza przed podatkiem swe olbrzymie, nie zawsze uczciwie zdobyte kapitały, za każdą cenę zakupywali obce waluty i dzięki ich zapędom korona czeska, marka niemiecka a nawet korona wiedeńska w przeddzień stemplowania dochodził do bajecznych wysokości.

STATYSTYKA STRAJKÓW W ANGLII.

W parlamencie angielskim przedłożono statystykę urzędową strajków. Okazuje się, że w ubiegłym roku było w Anglii 1413 strajków, w których brało udział łącznie 2,580.000 robotników. Wskutek tych strajków stracono w Anglii w przeciągu tego roku 34 i pół miliona dni roboczych. Jak widzimy z powyższych cyfr, Polska nie stanowi pod względem strajkomanii unikatu w Europie.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

61 POWIEŚĆ.

— To tylko dla porównania. Otóż w tym wypadku, coby nas obchodził nieurodzaj pszenicy, rzepaku, albo rata Ignasia? Niema tedy co rozpaczać, ale trzeba pomyśleć o ratunku.

— Dobrze, Zdzisiu, przypomnę ci kiedyś te słowa, gdy będziesz chmurny jak ...

— Zgadzam się, Janiu, — uśmiechnął się, a teraz na buraki do domu.

U Jani fala smutku i żalu za utraconą nadzieję urodzaju, minęła jak wiosenna burza, i jadąc zwróciła się do męża z dobrym uśmiechem:

— Wiesz, Zdzisiu, ile razy jadę na Panie, nie mogę odżałować, że ty nie masz takiego konia. Trzeba koniecznie, ażebyś sobie kupił dobrego wierzchowca.

— Na drugi rok Janiu, w tym roku musimy się oszczędzać.

— To smutne, ale masz słuszność.

Dojechali do buraków, które w równych, równoległych rzędzikach ciągnęły się w głąb łanu, pełne żywej zieloności i energii.

— Prześliczne! — zachwyciła się Jania. — a wiesz dawniej nie znosiłam buraków. Wydawały mi się takie brzydkie, przysadkowate, karzełki z ogromnemi liśćmi, a te są bardzo ładne.

— Bo młode Janiu, — zaśmiał się. — Buraki, jak kobieta, póki młoda, to ładna i podoba się, a w wieku staje się pękata.

— Fe! Zdzisiu! Jacy wy mężczyźni, obrzydliwi! My kobiety, inne! Chociażbyś był stary, brzydki, niedołężny, zawszebym cię kochała, a ty zapewne znienawidziłbyś mnie.

— Ale co znowu!? — zaśmiał się. — kochałbym cię, jako opiekunkę staruszka.

— Ty dobrze wiesz, że nie o tem mówiłam. — uśmiechnęła się przyjemnie, — i jak myślisz Zdzisiu, ile dadzą buraki?

— Tak, na oko, powinna morga dać siedemdziesiąt do osiemdziesięciu berkowców.

— Co to znaczy berkowiec?

— Miara wagi dwunastu pudów.

— A ile płaci cukrownia za berkowiec?

— Rubel trzydzieści kopiejek i procent zależny od większej lub mniejszej słodyczy buraków. — wracali do domu.

— A cukier nam dadzą?

— Zastrzegłem sobie worek pięciopudowy.

— To dobrze! Ile konfitur każę nasmażyć! Te buraki są bardzo przyjemne, dają i pieniądze i cukier.

— No, i konfitury.

— O, to już moja zasługa!

— I moja, że zastrzegłem cukier.

— Tak, ty Zdzisiu jesteś zawsze dobry.

— Bo chcę ci się podobać.

Kończyli obiad, gdy zaturkotały koła przed dworem i ku oburzeniu całej służby dworskiej, zajechał przed ganek wózek żydowski, zaprzężony w dwa marne konie. Z ganku słychać było gniewny głos starszego lokaja:

— Wynoś się stąd z końmi! Zachciało mu się! Widzisz go! Stań na drodze, a żyd niech idzie przez tamte boczne drzwi!

Zgłobicki wyjrzał przez okno. Zobaczył Arona Szapirę, kupca rzepaku, zeskakującego z wózka i lokaja stojącego we drzwiach wejściowych z miną pogardliwą i nieprzejednaną.

Przed oczyma ujrzał Zgłobicki dług swój, tysiąc osiemset rubli, i rzepak zachwaszczony, zmarniały, nierokujący żadnego plonu. Szapira ma prawo do rzepaku, a przedewszystkiem do zwrotu pobranej zaliczki. Takiego wierzyciela nie można lekceważyć i narażać się na jego gniew i zemstę. Według szlacheckich wyobrażeń Zgłobickiego, odpędzenie furmanki i niewpuszczenie przez drzwi główne było ciężką obrazą. Wychylił się tedy przez okno i rozkazał:

— Konie niech staną przed stajnią, a kupca zaprowadź do mojej kancelaryi.

Lokaj spojrzał oburzony na żyda, zawołał gniewnie do furmana:

— Ruszaj pod stajnię, ty, żydzie — i sam zostawiając drzwi otworem, cofnął się z godnością w głąb domu.

— Zdzisiu! Jesteś nadto uprzejmy dla tego żyda — zauważyła żona — a oni grzeczność uważają za słabość, obawę i ustępliwość.

— Skąd wiesz o tem, Janiu?

— Słyszałam od wielu znajomych — odpowiedziała ogólnikowo, a właściwie mówił jej o tem kilkakrotnie wuj Świtalski, lecz ona nie chciała wymienić jego nazwiska, znając niechęć męża do niego.

— Mojem zdaniem, na grzeczności nikt nie traci — rzekł mąż, — a w tym wypadku nie chcę zrażać kupca.

Jania widziała, że mężowi pilno, i że tylko przez przyzwoitość dotrzymuje jej towarzystwa do końca obiadu, powiedziała też uprzejmie:

— Idź już Zdzisiu, wiem, że chcesz z nim skończyć jak najprędzej.

— Masz racyę, już idę.

Szapira, przystojny brunet, lat około czterdziestu, z czarną brodą, ubrany w nowy chałat, skrojony na wzór długiego surduta, podniósł się z krzesła na widok wchodzącego pana, wyciągnął białą, czystą rękę, z sygnetem na wskazującym palcu i odsłaniając w grzecznym uśmiechu białe, ostre zęby, przemówił tonem poufałym, kołysząc się na nogach:

— Dzień dobry panu.

Zgłobicki zawahał się z podaniem ręki, poczerwieniał, ale nie miał odwagi udać, że nie widzi tego ruchu, ledwie dotknął wilgotnej ręki żyda i siadając przy biurku, rzekł:

— Dzień dobry... proszę siadać. Kupiec przyjechał w sprawie rzepaku.

— Pan potrzebował zgadnąć — uśmiechnął się rozkosznie. — My, żydzi, nie jedziemy z wizytą do panów, tylko w interesie. Ten pan lokaj myślał, że ja z wizytą — śmiał się — i dlatego on potrzebował krzyczeć, ale z pana grzeczny gospodarz i pan obronił mnie przed prostym lokajem.

— Czy kupiec słyszał już o rzepaku?

— Dlaczego nie? ale ja potrzebuję zobaczyć na moje własne oczy. Ja gadania nie chcę słuchać, ono nie jest pewne — sadził się Szapira na dobry akcent i ładne zwroty, co uważał za wielki dowód swej delikatności — gadanie to plewa, ono leci z wiatrem, a prawda pada na ziemię, jak czyste ziarno. Czy nie tak, panie Zgłobicki?

— Tak, tak... ale tym razem powiedziano kupcowi prawdę. Rzepak nie urodził mi w tym roku.

— Ja to wiem, ale jest oszczędność, panie Zgłobicki — śmiał się wesoło — pan nie potrzebuje go zbierać i młócić. Jak to mówią, pan ma prawdziwe polskie szczęście! Czy ten koncept nie jest dobry?

Zgłobicki nachmurzył się i rzekł zimno:

— Jak dla kogo, ale mniejsza o to, dość że rzepaku nie mogę dać i to nie z mojej winy.

— A czy ja to mówię? Ja wiem, że pan byłby kontent, gdyby był rzepak i ja także, bo on stoi wysoko w cenie i można na nim dobrze zarobić. Ale jak niema, to cóż robić? Pan potrzebuje ze mną zgodę zrobić, a ja gładki człowiek do interesu, mnie nawet nazywają: „obrazowanyj i wieźliwyj", ja już taki — śmiał się. — My, panie Zgłobicki, nie pójdziemy do sądu, my sobie załatwimy sami ten interes. Czy my prości ludzie?

— Uprzedzam kupca, że gotówki narazie nie posiadam i zaliczki nie mogę dzisiaj zwrócić.

— Czy ja chcę? Czy ja nie wiem, że moje pieniądze, tysiąc osiemset rubli pan potrzebował włożyć w gospodarstwo? Ja to wiem, pan w tym roku miał wielkie wydatki. Dobrze mówią: nowy gospodarz, nowe straty — zaśmiał się — ja chciał powiedzieć nowe wydatki, ale czy straty a wydatki nie wychodzą na jedno?

Zgłobickiego drażniły te płaskie koncepta żyda i jego poufałość: już miał na ustach surową odprawę, ale wstrzymał się ze względu na dług i spytał uprzejmie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lpr. 1271/20. **Konkurs.**

Magistrat kr. st. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs zewnętrzny na posadę **asystenta plantacyi miejskich.**

Warunki konkursu:

a) obywatelstwo polskie.
b) nieprzekroczony 40 rok życia. 1184
c) życie nieposzlakowane.
d) średnie wykształcenie.
e) ukończona wyższa szkoła ogrodnicza.
f) dowody odbytej praktyki przynajmniej 3 letniej.
g) świadectwo zdrowia.

Do posady tej przywiązane są pobory urzędnika XI rangi ze wszystkiemi dodatkami drożyźnianymi do tej rangi przywiązanymi analogicznie do urzędników państwowych.

Posada zostanie nadana na razie prowizorycznie, zaś po upływie najmniej jednego roku w miarę dobrych kwalifikacyi może nastąpić stabilizacya.

Podania kompetencyjne należycie udokumentowane należy wnosić do protokołu podawczego Biura prezydjalnego w terminie do 31. maja 1920. włącznie.

We Lwowie, dn. 27 kwietnia 1920. Józef Neuman m. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka